Wydanie wieczorne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, sobota 28 kwietnia 1906 Nr. 114

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Z przesyłką miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 10 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudnie.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze 1. 7. Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. R... ...wraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z Królestwa Polskiego.

Wybory w Warszawie.

Jak już donieśliśmy, wybory w Warszawie miały przebieg bardzo ożywiony, ale poważny. Społeczeństwo zdało wyborne egzamin polityczny!

Niemniej, co dzisiaj w Królestwie już nikogo nie dziwi, bez strzelaniny z rewolwerów na ulicach się nie obeszło — i dzień pierwszych wyborów w Warszawie nie obszedł się bez krwawych zajść.

Oto na ulicy Wolskiej socyalista Józef Kulikowski, z zawodu murarz, z całą zajadłością rzucał się na plakaty i karty wyborcze, niszcząc je, a następnie napadał na wysłańców agitatorskich. Skończyło się to jednak smutno, gdyż kiedy doszło do starcia z większą grupą agitatorów, Kulikowski padł pod ciosami noży, ugodzony trzykrotnie w plecy, raz w serce i lewą rękę. Śmierć nastąpiła na miejscu, a ciało odesłano do prosektoryum przy ul. Teodora.

Działo się to około godziny 4 po południu, w godzinę zaś potem na ulicy Ciepłej zjawił się pochód błazeński skrajnych wywrotowców którzy zrobili bałwana ze słomy i szmat, a nazwawszy go „posłem polskim" bili na niego i bili kijami. Oburzyło to do głębi duszy uczucia narodowe gromady wyborców, stojących w pobliżu teatru Ludowego przy zbiegu Ciepłej i Grzybowskiej i wszczęła się bójka. W bójce tej padł raż ony w żołądek kulą rewolwerową 18 letni Stefan Zajda, który niósł owego błazna i był jednym z organizatorów tej niesmacznej zabawy.

Oprócz tego oficer, pilnujący porządku przy biurach wyborczych w gmachu szkół miejskich, pobił jeszcze jednego z wyborców za agitacyę, o czem spisano odpowiedni protokół o pogwałceniu swobody wyborów.

Tenże oficer w południe ciężko pobił innego wyborcę który chciał u agitatorów wymienić kartę pisaną na drukowaną. I za ten czyn odpowiedni protokół spisano.

Strzelano także przed kościołem Aleksandra, strzelano na Pradze.

Kiedy robotnicza młodzież narodowa ciągnęła w szyku, około 200, w celach agitacyjnych i znajdowała się na ulicy Szerokiej, z wału dano do idących, bez żadnego z ich strony powodu, kilka strzałów, które chybiły.

W odpowiedzi na to, idący wystrzelili również kilkakrotnie i zranili 2 towarzyszów oraz 2 towarzyszki z gromady, która ich zaczepiała.

Podobne zajście wydarzyło się też na Szmulowiznie nieco później, ale na szczęście bez krwi rozlewu, choć rewolwery były w robocie.

Z Rzymu.

(Episkopat francuski wobec związków wyznaniowych. — Stanowisko kardynała Richarda. — Francya i papież. — Generał Martin. — Znaczenie zakonu OO. Jezuitów. — Ojciec św. wobec katastrofy w S Francisco. — „Ignis ardens".)

Ustawy antykościelne nie wejdą we Francyi w życie tak łatwo, jak się to zrazu wydawało twórcy ich, E Combesowi i jego następcom. Głowa episkopatu francuskiego, arcybiskup Paryża. kard. Richard jest stanowczo przeciwny tworzeniu związków wyznaniowych. Jeszcze dawniej nadesłał ks. kardynał do Watykanu obszerne pismo w tej sprawie i przedstawił wszystkie pro i contra, prosząc papieża o decyzyę. Obecnie otrzymał Ojciec św. dalsze sprawozdanie mons. Richarda, w którem kardynał pisze, że duchowieństwo bezwarunkowo nie może objąć zarządu nad związkami. W ten bowiem sposób sfery kościelne byłyby podporządkowane administracyi świeckiej, a powtóre trudność wielka jest w tem że dotyczące ustępy ustawy separacyjnej są bardzo skomplikowane, niejasne, a w razie stronniczej interpretacyi, mogłyby katolikom wielce wyrządzić szkody. Gdyby zarząd którego ze stowarzyszeń składał się wyłącznie z biegłych prawników, nawet i w takim razie nie można byłoby uniknąć nielegalności. Ostat-

Z chińskich ludowych opowieści.

Tygrys.

W Czżao-Czena żyła pewna wdowa, siedmdziesięcioletnia staruszka. Mieszkała razem z synem i nieźle im się działo. Pewnego razu, gdy syn poszedł na górę rąbać drwa, zjadł go tygrys. Nie chciała już z rozpaczy staruszka żyć i zalewając się łzami, pobiegła do mieszkania urzędnika. Ten, sądząc, że się coś ważnego stało, wszedł zaraz do sali przyjęć, by się rozpytać. Dowiedziawszy się, o co rzecz chodzi, pomyślał sobie: gdzież też kto widział, żeby z taką sprawą przychodzić do sądu? I śmiejąc się, zaczął staruszkę przekonywać.

— Wszak to rzecz bardzo naturalna, że tygrys czy wilk rozszarpie człowieka. Jakżeż ja mogę go aresztować i ukarać podług paragrafu. Posłyszawszy, że urzędnik nie chce poszukiwać tygrysa, staruszka zaczęła płakać i zawodzić.

Napróżno obecni starali się ją uspokoić. Urzędnik zaczął nareszcie gniewać się na nią, ale ona nie ulękła się jego gniewu. Mandaryn więc zważywszy, że nie wypada źle się z nią obejść, ponieważ była w podeszłym wieku (a w Chinach bardzo starych ludzi szanują), wobec wszystkich obiecał złapać tygrysa.

Ale staruszka dotąd klęczała, dopóki nie został napisany rozkaz.

Nie widząc innego wyjścia, musiał mandaryn ustąpić i rozkaz podpisać.

Potem zapytał obecnych policyantów:

— Któryż z was może tygrysa aresztować?

Był pomiędzy nimi jeden, nazwiskiem Li-nen, stał w głębi sali, z twarzą zaczerwienioną od wina pijany. Ten odezwał się.

— Ja go zaaresztuję.

I wziąwszy rozkaz poszedł.

Staruszka wróciła do domu i czekała, kiedy też złapią i ukarzą tygrysa za zrobioną jej krzywdę. Gdy Li-nen wytrzeźwiał żałował strasznie swego wystąpienia, ale uspakajała go myśl, że mandaryn wydał tylko pozornie taki rozkaz, by staruszkę uspokoić i na jakiś czas się od niej uwolnić.

Alboż to policyanci są obowiązani aresztować tygrysów?

Tak sobie rozważywszy, nie przywiązywał żadnej wagi do rozkazu, a w naznaczony dzień chciał go zwrócić mandarynowi.

Ale ten rozgniewał się i powiedział:

— Ofiarowałeś się sam, że złapiesz tygrysa; cóż teraz wymawiasz się! Trzeba wypełnić to, czego się podjąłeś.

Wówczas Li-nen błagał mandaryna na kolanach, by rozkazał strzelcom pomagać mu w złapaniu tygrysa.

Mandaryn zezwolił.

Li-nen więc, zebrawszy kilkunastu strzelców, dzień i noc biegał w górach, mając

nie paragrafy zawierają zdania tak elastyczne, że zależnie od kaprysu sędziego świeckiego i najlepiej administrowane stowarzyszenia mogą ulegać rozwiązaniu. Decydowałby tu zapewne wzgląd, o ile dany związek jest mniej lub więcej uległy świeckim władzom rządowym. Ostrze miecza ustawy zwrócone jest przedewszystkiem przeciw księżom; ustawa grozi im karami i odpowiedzialnością za rozwiązanie stowarzyszenia.

Wobec tego wszystkiego arcybiskup Paryża wyraża zdanie, że dla sprawy katolickiej byłoby o wiele lepiej, gdyby owych związków wcale nie formowano. Ten bierny opór zmusi rząd i parlament do zmiany stanowiska?

Arcybiskup m. Bordeaux, kardynał L Lecot, podziela w zupełności obawy kard. Richarda. Podnosi przytem nowe niebezpieczeństwo, zaznaczając, że w razie rezystencyi przeciw tworzeniu związków wyznaniowych, mogą wystąpić księża oportuniści i zakładać associacye wbrew woli Rzymu, co mogłoby doprowadzić do schizmy.

Gdyby kler i katolicy nie przystąpili do tworzenia związków, rząd zamknąłby 70 tysięcy kościołów we Francyi. Miliony ludu pozostałyby bez księży i świątyń. Ż dzisiejsi sternicy kraju do czegoś podobnego nie dopuszczą, jest rzeczą więcej, aniżeli pewną. Skoro podczas inwentaryzacyi ruchomych dóbr kościelnych doszło do wypadków, które obaliły gabinet Rouvie ra. to cóż dopiero staćby się mogło, gdyby rząd w walce z Kościołem jął się środków tak bezwzględnych. „Polityka Combesa wytworzyła, jak pisze „Temps", sytuacyę bez wyjścia. Stanowisko Stolicy św. było i pozostanie niezmiennem i niezachwianem. Republikańskim wielkorządcom pozostaje jedyna droga... do Kanossy. Jeśli rząd francuski w porę się nie opamięta i nie zechce spraw kościelnych uporządkować lojalnie, w zgodnem porozumieniu z Rzymem, może dojść we Francyi do wojny domowej, krwawej, bratobójczej, która kraj doprowadzi do ruiny i zgotuje jej klęskę, o wiele większą od Sedanu. Teraz, w przeddzień wyborów do parlamentu, oczy wszystkich Francuzów zwrócone są ku Watykanowi. Narodowcy i umiarkowani republikanie pokładają wielką otuchę w Stolicy św. Od sfer rządowych przedewszystkiem obecnie zależy, czy we Francyi zapanują stosunki normalne, czy też rozsroży się huragan, pociągający za sobą klęski i zniszczenie".

W pobliżu dworca kolejowego w gmachu „colleggio ungarico germanico" zmarł onegdaj, jak wam już wiadomo, sternik towarzystwa Jezusowego, ks. generał Martin. O. Martin był do niedawna krzepkim i pełnym sił. Dokonał żywota przed upływem sześćdziesiątki. Włosi nazywają generała Jezuitów „papieżem czarnym" (chodził on bowiem w czarnym habicie). Ojciec św. jest dla nich „papieżem białym", a prefekt Propagandy „czerwonym" („Papa nero, bianco, rosso").

Po ludzku sądząc, zdawaćby nam się mogło, że zgon głowy towarzystwa Jezusowego wywrze wielki wpływ na sprawy wiary i Kościoła. Wszak ten zakon tak wielką odgrywa rolę w świecie całym, a przedewszystkiem katolickim. Ale potęga Jezuitów nie polega na sternikach, na zarządzie głównym, lecz na całości i jej poszczególnych członkach. Generał zakonu jest istotnie osobą bardzo wpływową, lecz on żyje, działa i umiera zawsze jako człowiek, szerszym sferom nieznany, zachowuje ciągle, żeby się tak wyrazić, „ścisłe incognito". U OO. Jezuitów osoba, jednostka znaczy mało, albo nic; siłą zakonu są jego surowe reguły, tradycye i ślepe posłuszeństwo, co stanowi całą, nieprzepartą moc towarzystwa Jezusowego. Oni wszyscy stanowią niejako jedną istotę, wspólną, zbiorową duszę.

Jest na świecie około 13 000 Jezuitów. Są i liczniejsze może kongregacye, ale żadna niema tego wpływu i znaczenia, co OO. Jezuici. Zakon daje swym członkom wykształcenie wszechstronne, bardzo gruntowne, nadto uczy ich układności w stosunkach towarzyskich, wymowy i znajomości świata. Młodzieniec, zanim zostanie przyjęty do zakonu, przechodzi przez liczne i uciążliwe próby, celem wykazania, iż ma prawdziwe powołanie zakonne. To wszystko daje im siłę, niemal niepokonalną. Jezuici są „internacyonalnymi".

Sternicy zakonu, wierni idei założyciela, nigdy nie przechylają się ku jednej narodowości. Dlatego to generałami są zawsze synowie narodów t. zw. „neutralnych": Belgowie, Holendrzy, Szwajcarzy, Hiszpanie. Włochów było sporo, zanim przyszło do utworzenia zjednoczonego królestwa. W rzędzie generałów nie widzimy ani Francuzów rodowitych, ani Niemców. Jezuici pragną być kongreacyą, stojącą powyżej sporów narodowościowych. Także i w najwyższej hierarchii kościelnej nie pragną przeważać swym wpływem i dlatego towarzystwo Jezusowe jest reprezentowane w gronie kardynalskiem zazwyczaj tylko przez jednego członka. Obecnie przedstawicielem OO. Jezuitów w św. kolegium jest ks. kardynał Andrzej Steinhuber.

Wiadomość o katastrofie w San Francisco wywarła w Watykanie wrażenie niezmiernie bolesne.

Ostatnie katastrofy, powtarzające się w krótkich odstępach czasu, trzęsienie ziemi w Kalabryi, zapadnięcie się wyspy Ustica, wybuchy Wezuwiusza, trzęsienie ziemi i pożar San Francisco, nasuwają na myśl symbol, jaki według proroctwa Malachiasza, złączony jest z nazwiskiem Piusa X. „ignis ardens". Kardynał Sarto został obrany papieżem 4 sierpnia, tj. w dniu św. Dominika, założyciela zakonu. Tego świętego przedstawiają z psem, trzymającym w zębach płonącą pochodnię, stąd: „ignis ardens". Ale i później przepowiednia się sprawdzała: za rządów Piusa srożyła się pożoga na dalekim Wschodzie, a w ostatnich czasach katastrofy, w których „ogień płonący" nie małą odgrywał rolę.

Z KRAJU.

Gwałt starościński.

O aresztowaniu notaryusza Obmińskiego w Nowym Sączu na posiedzeniu rady pow. donoszą nam następujące szczegóły:

W łonie Rady powiatowej nowosądeckiej trwają już od dłuższego czasu nieporozumie

---

nadzieję znaleźć jakiegokolwiek tygrysa, choćby nie tego samego, który zjadł staruszce syna, by tylko wypełnić rozkaz.

Ale pomimo wszystkiego, pomimo miesięcznych poszukiwań, niezliczonych trudności, paruset kijów, które mu wymierzono, nie mógł tygrysa znaleźć. Wyrzucał sobie gorzko, że podjął się takiego zlecenia. Wszedłszy raz do świątyni, zaczął się modlić do Buddy.

— O wszechmocny Buddo! Wybaw mię od śmierci! Pomóż mi złowić tygrysa, tego pożeracza ludzi!

Długo się tak modlił i płakał. Modląc się, rzucił przypadkiem okiem poza siebie i zobaczył wchodzącego do świątyni tygrysa. Li-nen zatrząsł się cały ze strachu, sądząc, że go tygrys rozszarpie. Ale ten nie patrząc nigdzie, wszedł i usiadł przed wyobrażeniem Buddy. Wtedy Li-nen zwrócił się do niego z temi słowy:

— Jeśliś ty zjadł tego człowieka, to nie wzbraniaj się i pozwól mi się związać.

Powiedziawszy to wziął sznur i związał tygrysa, a ten, nawet się nie ruszył, tylko siedział z opuszczonemi uszami. Związawszy, Li-nen, zaprowadził go do mandaryna. Ten, zająwszy w sądowej sali miejsce, zaczął badać tygrysa.

— Ty zjadłeś syna staruszki?

Tygrys kiwnął głową.

— Kto zabija, musi za to życiem zapłacić. I nigdy jeszcze taka zbrodnia nie była darowaną. Zjadłszy syna staruszki, pozbawiłeś ją jedynej podpory w starości. Jakże ona teraz ma żyć? Ale jeśli zobowiązujesz się wypełniać względem niej synowski obowiązek, uwolnię cię.

I tygrys znowu kiwnął głową. Wtedy urzędnik rozkazał go policyantom wypuścić na wolność. Ale staruszka zaczęła dręczyć mandaryna za to, że nie ukarał tygrysa, i chciała podać na niego skargę. Wstawszy jednak na drugi dzień rano, i roztworzywszy drzwi, zobaczyła przed niemi leżącego, martwego jelenia. Zdarłszy z niego skórę, sprzedała ją, jakoteż i mięso. a za otrzymane pieniądze nakupiła ryżu i drzewa.

Nie zdążyła nawet jeszcze wydać tych pieniędzy, gdy znów znalazła pod drzwiami jelenia. Co trzy, co pięć, albo co dziesięć dni tygrys przynosił jej jelenia. A jeśli zjadł człowieka, to rzeczy jego także staruszce przynosił. Ponieważ kobiecina bardzo mało wydawała, robiła jeszcze oszczędności, i była szczęśliwszą niż za życia syna, błogosławiła więc tygrysa za jego dobrodziejstwa.

Nieraz, przyszedłszy na podwórze staruszki, tygrys całe dnie leżał, nie ruszając ani ludzi, ani kur, ani psów.

Po kilku latach staruszka umarła. Tygrys przyszedł na podwórze i wył długo, jak gdyby z tęsknotą za nią, w ślepiach lśniły się łzy. Za uzbierane przez staruszkę pieniądze, kuzyni kupili jej ubranie, całun, trumnę i zanieśli ją na cmentarz.

Gdy grób zakopano, zjawił się także i tygrys. Wszyscy rozbiegli się, a tygrys parę dni wył na mogile. Ludzie tamtych stron, wystawili mu świątynię, która egzystuje do dziś

Popatrzcież, takie zwierzę jak tygrys, a umiał wypełniać synowskie obowiązki — służyć i karmić za życia, a opłakiwać po śmierci.

W ogólności ludzie, nie mający synowskiego przywiązania, nie warci są tygrysa! Czy dla was, którzy bijecie waszych ojców, a wymyślacie matkom, nie byłby już czas się opamiętać?

Pustelnik.

Żył był, niejaki Wan-Szen z rodziną. Doszedłszy do przekonania, że życie na tym świecie jest za kłopotliwe, postanowił zostać pustelnikiem. A słyszał on, że na górze Lao, można dojść do stopnia „sjań". to jest siły, dającej człowiekowi moc nie starzenia się nigdy i działania cudów. A on chciał dojść do tego. Zabraw-

nia. Mianowicie istnieje pewna grupa członków tej autonomicznej instytucyi, niezadowolona z dotychczasowego marszałka, p. Głębockiego, właściciela Zbyszyc. Gdy przyszło do ponownych wyborów, partya stronnictwa chłopskiego z Potoczkiem na czele po trzykroć nie dopuszczała do wyboru p. Głębockiego. Chciano więc wybrać prezesem burmistrza Barbackiego. Chłopi jednak postawili kandydaturę ks. infułata Goralika, który ze względu na dobre stosunki z burmistrzem i z p. Głębockim mandatu przyjąć nie chciał. Po nieudałych próbach naznaczyło starostwo ukonstytuowanie się Rady powiatowej na piątek dnia 20 kwietnia. Ażeby wybory raz do skutku doprowadzić, wybrał się sam starosta z Nowego Sącza p. Jarosz, jako komisarz rządowy, na posiedzenie. W dniu wyborów, na chwilę przed otwarciem posiedzenia, wprowadził do sali notaryusz p. Floryan Obmiński 12 chłopów delegatów, których rzędem ustawił w sali. Starosta Jarosz, jako komisarz rządowy, otwarłszy posiedzedzenie, prosił o wybór przewodniczącego. Wtedy p. Obmiński, imieniem 12 chłopów, wniósł pisemną interpelacyę do komisarza rządowego z prośbą o odczytanie jej przed wyborem przewodniczącego. Starosta jednak interpelacyę odrzucił. Od tej chwili poczęła się ostra wymiana słów pomiędzy starostą a notaryuszem na temat, że komisarz rządowy niema prawa odrzucać interpelacyi, gdy ją wnosi delegat. Z drugiej strony podnosiono, że delegat niema prawa uczyć komisarza rządowego.

— Człowiek od młodości do starości jest głupim i uczyć się musi i ja się uczę — odezwał się w odpowiedzi p. Obmiński — może się przeto i p. komisarz rządowy uczyć.

Wówczas p. Jarosz zagroził p. Obmińskiemu, że nałoży na niego 3 dniowy areszt, jeżeli nie zamilknie. Na to p. Obmiński zwrócił uwagę komisarza rządowego, że najpierw jest on c. k. notaryuszem, którego *stante pede* aresztować nie wolno, a zwłaszcza w drodze administracyjnej, a następnie, iż on nie znajduje się w starostwie, lecz w lokalu, gdzie się znajdują wolni obywatele i gdzie ma panować swoboda głosu.

— Mam tylko dwa zęby i nimi tak długo będę pana kąsał, dopokąd nie wylecą — zakończył p. Obmiński.

Na to p. Jarosz na podstawie paragrafu 13 A. ustawy administr. nałożył na p. Obmińskiego 3 dniowy areszt. Po usłyszeniu wyroku p. Obmiński spokojnie usiadł i odbyło się ukonstytuowanie się Rady powiatowej. Prezesem wybrany został nadal p. Głębocki, zastępcą prezesa poseł Potoczek. Po wyborach czekający u drzwi żandarm zabrał p. Obmińskiego i odprowadził do aresztów sądowych. Zarządca więzień, p. Larisch, na podstawie kartki, wystosowanej przez p. Jarosza, nie chciał skazanego przyjąć do aresztów, tłómacząc się, że władza polityczna nie jest jego władzą i że on może przyjąć więźnia tylko na mocy rozporządzenia sądowego. Sprawa oparła się ostatecznie o prezydenta sądu p. Kostkę, który p. Obmińskiego puścił na wolność, a to na tej podstawie, że jakkolwiek starostwo może w drodze administracyjnej zasądzić na areszt, to jednak zasądzając p. Obmińskiego, nie postąpiło formalnie, gdyż nie wniosło do sądu pisemnej relacyi o fakcie. Zachodzi nadto druga kwestya, a mianowicie, że notaryusza nie może starosta natychmiast odsyłać do aresztów, ze względu, że kancelarya notaryalna nie może zostać ani 24 godzin bez substytuta. W chwili, gdy p. Obmiński wolny siedział w fiakrze przed starostwem i czytał znajomym protest, nadesłało starostwo doniesienie do powiatowego sądu o zarządzonym areszcie. Sąd powiatowy na tej podstawie kazał się p. Obmińskiemu zgłosić do aresztów w Nowym Sączu w przeciągu 14 dni.

Notaryusz p. Obmiński podjął energiczną akcyę celem nauczenia p. starosty rozumu. Sprawa znajdzie w Radzie państwa należyte oświetlenie.

Gwałt propinatorski. Z Mielca piszą nam:

Propinatorzy tutejsi Salpeter, Haber, Blodberg, Hermelle dopuścili się tutaj brzydkiego gwałtu, który epilog znajdzie w sądzie. Straż ochotnicza urządzając święcone, zamówiła piwo okocimskie, zawiadamiając o tem propinacye, ale mimo to pachołkowie propinatorscy napadli na furę, wiozącą to piwo i ciężko pobili posłańca, a piwo skonfiskowali. Wprawdzie niebawem propinacya, chcąc sprawę załagodzić, zwróciła piwo straży, ale zarówno pobity posłaniec, jak straż nie puszczą tego gwałtu płazem. Dodać jeszcze należy, że piwo okocimskie w Mielcu jest rzadkością, a propinacya za liche dzikowskie i tarnowskie piwo każe sobie płacić 28 halerzy za szklankę!!

Muszyna, 26 kwietnia. (*Dlaczego mięso jest drogie?*). W Tyliczu pod Muszyną istniało konsorcyum z Włodzimierzem Świątkowskim na czele, które sprowadzało z Bardyowa, na Węgrzech, woły na rzeź bez paszportów i bez zgłoszeń u naczelnika gminy i woły te sprzedawało w Krynicy. Ale skonstatowano niby (?), że woły te są chore na zarazę pyskową (??) i wskutek zarządzenia namiestnictwa zamknięto granicę węgierską. No i dzięki temu ceny mięsa znacznie podskoczyły.

Mimo zakazu, to konsorcyum dalej przyprowadzało z Bardyowa woły ukradkiem nocami. Żandarmerya jednak przychwyciła importerów na gorącym uczynku, skonfiskowała woły, a prokuratorya w Nowym Sączu, pociągnęła przed sąd Włodzimierza Świątkowskiego, Izaaka Müllera i Berla Bergmana z Tylicza.

Świątkowski, Müller i Berl Bergman odpowiadali za to w dniu 23 b. m. przed trybunałem karnym w Nowym Sączu, zostali jednak dzięki obronie adwokata Chodeckiego uwolnieni.

Co słychać w mieście?

Kraków 28 kwietnia.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę Pawła. — Jutro w niedzielę Piotra m. — Pojutrze w poniedziałek Katarzyny.

Sobota.

Teatr miejski: „Książę Niezłomny“, dram. w 9-iu obr., przekład wierszem Juliusza Słowackiego.

---

szy manatki i pieniądze na drogę, wybrał się na górę Lao. Doszedłszy do wierzchołka, Wan-Szen zobaczył dużą świątynię, w której siedział stary pustelnik, na okrągłym trzcinowym koszyku. Można mu było dać więcej jak 400 lat. Długie włosy spadały mu aż do pasa, wyglądał jak duch, błąkający się na ziemi. Wykonawszy przed pustelnikiem „ke-ton“ (potrójny pokłon na kolanach), Wan-Szen zaczął go prosić, by został jego nauczycielem.

Na to pustelnik powiedział:

— Dojść do stopnia „sjań“, nie jest tak łatwo. Boję się, że ty, przyzwyczaiwszy się w domu do wygody i lenistwa, nie wytrzymasz pracy i cierpień. A nie przeszedłszy cierpień, nie można zostać doskonałym jak Budda.

— Ja mogę! — zawołał Wan-Szen.

Pustelnik więc zgodził się na jego prośbę.

Gdy nastąpił wieczór, przyszedł cały tłum uczni, powracających z rąbania drzewa. Wan-Szen przedstawił im się, z wszelkiemi ceremoniami, zabrali go więc ze sobą na noc.

Następnego dnia rano, stary pustelnik dał Wan-Szenowi topór i posłał go razem z innymi uczniami, do rąbania drzewa.

Poszedł

Co dzień tak spełniał swoją robotę, nie rozmawiając o niczem z pustelnikiem.

Przeszło więcej jak miesiąc. Na rękach miał odgniotki, podeszwy u nóg popuchnięte, krzyż bolał, nogi mdlały i całe ciało było jak pobite.

I przyszło mu na myśl wrócić do domu.

Ale pewnego razu, gdy wrócił z roboty, zobaczył rzecz tego rodzaju: dwóch ludzi piło wino ze starym pustelnikiem. Działo się to o zachodzie słońca, ale w stancyi jeszcze się nie świeciło.

Naraz stary pustelnik wyciął z papieru nożyczkami krąg i nakleił go na ścianie, a zaraz z tej ściany zaczął świecić księżyc, tak jasno, że można było rozróżnić każdy włos na głowie, brodzie, brwiach. A uczniowie stali na boku z opuszczonemi rękami czekając.

Jeden z pijących ze starym nauczycielem rzekł:

— Mamy dziś cudowną pogodę; powinniśmy się wszyscy zabawić — i podał uczniom dzbanek z winem, by i oni się napili, dodając:

— Pijcie do syta.

Wan-Szen pomyślał sobie: dla takiego mnóstwa ludzi, daje jeden dzbanek wina; jakżeż można napić się do syta!

W tymże czasie jeden z uczni przyniósł taką ilość filiżanek, ilu było obecnych i zaczęli pić. Pili długo, a wina w dzbanie nie ubywało. I Wan Szen był zdumiony.

Nareszcie pustelnik zapytał uczni, czy napili się dosyć, a na ich zapewnienie, że dość, kazał iść spać, by wstać raniej do rąbania drzew.

I tak znów przeszedł miesiąc.

Czując, że nie może już dłużej takiej pracy wytrzymać, a pustelnik wcale nie zaczyna go uczyć, nie chciał już Wan-Szen zostać dłużej na górze i poszedł się pożegnać z pustelnikiem.

— Pański głupi uczeń przyszedł z daleka tutaj uczyć się, tymczasem nie usłyszał on jeszcze nic od pana. Naucz, że mnie pan choć czegokolwiek, by się nie pokazało, że ja na darmo tutaj ten czas przebyłem, a przebyłem trzy miesiące i każdy dzień od rana do późnej nocy rąbałem drwa i nie nauczyłeś mnie niczego innego; a ja i w domu tak się nie namęczyłem.

— Wiedziałem ja z góry — rzekł śmiejąc się pustelnik, żeś ty w domu nie pracował. Ja ci to, jak tylko przyszedłeś, mówiłem. A ty odpowiedziałeś, że możesz pracować. A pokazało się, że nie możesz.

— Przebyłem tutaj długo, przeniosłem tyle męczarni, że mogliście choć czegokol-

Święcone w Resursie urzędniczej o godz. 7 wieczór.

Walne zebranie Towarzystwa nauczycieli ludowych i wydziałowych. Rynek 17 o 6 wieczór.

Odczyt prof Czermaka p. t.: „Konstytucya 3 Maja“ w Związku niewiast katol. Pałac Spiski o 4 popoł.

—o—

Uroczystość 3 go Maja. Jak corocznie tak i w tym roku zajmie się Koło Mieszczańskie urządzeniem uroczystego obchodu we czwartek 3 go Maja, ku uczczeniu rocznicy ogłoszenia wiekopomnej Konstytucyi Majowej. Specyalny komitet Koła M. pod przewodnictwem p. Piotra Kosobuckiego poczynił już wstępne kroki.

W kościele N. M. Panny lub na Wawelu urządzone zostanie solenne nabożeństwo z kazaniem, a później prawdopodobnie pochód. Szczegółowy program uroczystości ułoży komitet na dzisiejszem sobotniem posiedzeniu w Kole Mieszczańskiem.

Pożądanym jest udział w obradach komitetu obywateli krakowskich i młodzieży najwyższych zakładów naukowych, osoby więc, któreby chciały wziąć udział w pracach komitetu zechcą przybyć na posiedzenie.

Komitet poczynił też starania, aby w dniu 3 Maja młodzież krakowska została zwolniona od nauki i mogła uczestniczyć w nabożeństwie i uroczystości

Budowa zakładu czyszczenia miasta. We czwartek odbyło się posiedzenie miejskiego komitetu czyszczenia miasta pod przewodn. prezydenta dra Leo, na którem budownictwo miejskie przedłożyło plany i kosztorys budowy centralnego zakładu czyszczenia miasta oraz trzech dworców okręgowych.

Komitet przeprowadził nad projektem szeroką dyskusyę, z decyzyą wstrzymał się jednak do następnego posiedzenia.

Odznaczenie. Cesarz nadał katechecie III gimnazyum w Krakowie ks. Stanisławowi Poszetowi tytuł radcy szkolnego.

Odczyt p. St. Dąbrowskiego o „Konstytucyi Trzeciego Maja“ odbędzie się 30 bm. w Czytelni im. Kilińskiego.

Drugi kurs pięciomiesięczny dla terminatorów malarskich urządzony staraniem cechu malarzy w Krakowie, zakończony zostanie otwarciem wystawy prac. wykonanych przez tychże terminatorów w filii c. k. państwowej szkoły przemysłowej, ulica Krupnicza l. 12, II piętro, w niedzielę dnia 29 go kwietnia b. r. o godzinie 10 rano, wystawa zaś otwarta będzie do godziny 5 tej po poł.

Przełożeństwo cechu uchwaliło dla pilnych uczni nagrody, które przy otwarciu wystawy rozdzielone zostaną i zaprasza tak panów majstrów, jak i publiczność do wzięcia udziału w otwarciu i zwiedzaniu wystawy.

Oddział kolarzy Sokoła podgórskiego urządza w niedzielę dnia 29 bm. wycieczkę do Skawiny. Zbiórka przed gmachem Sokoła o godzinie 2 po południu, powrót na 6 wieczór. W razie niepogody wycieczka odłożona do najbliższej niedzieli.

Kradzieże kolejowe Jan Łacheta 55 letni wyrobnik z Dąbia dobrał się do wagonu kolejowego na krakowskim dworcu kolei północnej przez oderwanie plomb i zabierał się właśnie do napychania swego worka zbożem, znajdującym się w wagonie, gdy spostrzegł go przesuwacz wozów Błażej Szeleżniak i przytrzymał. Ponieważ kradzieże zboża z wagonów na tutejszym dworcu od jakiegoś czasu stale się powtarzają, zatrzymano Łachetę w aresztach policyjnych, aż do ukończenia śledztwa w tym kierunku.

Matactwa asenterunkowe. W drugim dniu rozprawy przesłuchał trybunał na wstępie Stögera Dawida, buchaltera i Silbermanna Chunę, krawca, którzy według aktu oskarżenia sprowadzali Feuersteinowi „klientów“, chcących się uwolnić od służby wojskowej. Obaj tłómaczą się, że brali wynagrodzenia od Feuersteina tylko za pomoc w handlu, ale pośrednictwem w sprawach wojskowych wcale się nie trudnili.

Salomon Pick, golarz z Wadowic, oskarżony o matactwa asenterunkowe w Wadowicach i Cieszynie, podaje, że „znał panów oficerów, bo im czasem parę guldenów pożyczył“, więc jeżeli ktoś go prosił o to, wstawiał się za popisowymi. Za to orędownictwo brał różne kwoty, ale nie widział w tem nic złego. Do winy się nie poczuwa.

Nastąpiło dalej przesłuchiwanie innych oskarżonych, stojących pod zarzutem używania pośrednictwa Feuersteina lub Ricka w celu uwolnienia się od wojska. Żaden z nich nie przyznaje się do winy i tłómaczy dobrą wiarą.

O ile ośmiu obrońców ukończy swe wywody dzisiaj, wyrok zapadnie późnym wieczorem, w przeciwnym razie rozprawa skończy się w trzecim dniu.

Na pochyłej drodze. W aresztach policyjnych „pod telegrafem“ znajduje się 16-letni chłopiec, nazwiskiem Józef Rypaczek, który mimo młodego wieku karany już był 19 razy policyjnie lub sądownie.

Rypaczek pierwszy raz został aresztowany w 10 roku życia, za brak przytułku i spanie na plantach. Ukarany raz policyjnie, nawykł do kaźni i od tego czasu nałogowo oddaje się lenistwu i kradzieży. Wypuszczony z więzienia na drugi dzień robi to samo, chętnie bowiem przebywa w kaźni, gdzie dadzą mu jeść, a nie potrzebuje nic robić. Kontestacya jego karna wykazuje, że był już 19 razy karany, od 12 godzin aż do 1 roku więzienia.

Naturalnie chłopiec ten jest już dla społeczeństwa stracony. Złożyły się na to liczne czynniki, n. p. brak opieki rodzicielskiej, wychowania i środków do życia, ale przedewszystkiem winien tu brak domów poprawy i przytułku dla opuszczonych nieletnich dzieci. W takim zakładzie byłby może wychował się Rypaczek na porządnego człowieka, pobyt w więzieniu zdemoralizował go zaś zupełnie.

A takich ofiar anormalnych stosunków w naszem społeczeństwie mnoży się z każdym dniem. Próżno nawołują dzienniki i ludzie dobrej woli: „Załóżmy dom poprawy!“

Jazda koleją bez biletu. Na dworcu kolejowym w Płaszowie aresztowano wyrobnika, podającego się za Szymona Kułyka z Rzeszowa, który kupiwszy bilet tylko do Bogumiłowic przed Tarnowem, chciał zajechać nim aż do Oświęcimia. Dopiero w Płaszowie spostrzegł konduktor kolejowy ten szwindel i spowodował jego przyaresztowanie. Kułyka odstawiono do aresztów podgórskiej ekspozytury policyi, gdyż kieruje się przeciw niemu także podejrzenie, że zbiegł z wojska.

Smutne skutki drzemki na plantach. Franciszek Koczwara, majster szewski urzą-

---

wiek mine nauczyć za to. To by przecież do waszej sławy posłużyło.

— Czegoż ty się chcesz nauczyć?

— Widziałem, że ściany nie stanowią dla was zapory, by wchodzić i wychodzić. Gdybyś mnie pan tego nauczył, byłbym zadowolony i nie prosił o nic więcej. Śmiejąc zgodził się pustelnik, na jego prośbę i nauczył go potrzebnych do tego magicznych ruchów i zaklęć.

Zaczęli próbować.

— Przechodź — mówił pustelnik, pokazując ścianę. Ale Wan-Szen, doszedłszy do ściany. nie mógł iść przez nią.

— Popróbujemy jeszcze, powiedział pustelnik. Ale Wan-Szen, doszedłszy do ściany, zatrzymał się znowu.

— Pochyl głowę i idź prędzej — wołał pustelnik.

Wan-Szen, spuściwszy głowę, pobiegł, a przebiegłszy kilkanaście kroków, obejrzał się.

I cóż to? Ściana została poza nim, a on przeszedł, jak gdyby jej nie było.

Uszczęśliwiony wrócił do stancyi, błogosławiąc swego nauczyciela, ten zaś mu powiedział:

— A nie zapomnij, gdy przyjdziesz do domu, bo inaczej nic z tego nie będzie.

Zwrócił więc Wan Szen pustelnikowi siekierę i poszedł do domu, gdzie go zaczęli wypytywać, czego się też nauczył.

Wan Szen z dumą opowiadał, że choćby ściana była nie wiedzieć jak gruba, on przez nią przejdzie, jak gdyby jej nie było.

Naturalnie, nie uwierzono mu; zrobiwszy więc magiczne ruchy i zaklęcia, Wan-Szen odsunął się od ściany, a rozpędziwszy się pobiegł.

Nie przeszedł jednak przez nią, ale tak się rozbił, że runął jak martwy na ziemię. Domownicy podnieśli go, na czole wyskoczył mu guz wielkości kurzego jaja, zaczęto więc wyśmiewać się z jego chwalby. Zapomniałeś o przysłowiu — mówili — „by działać cuda, trzeba być świętym“. Któż kiedy widział, by zwyczajny człowiek tworzył cuda?

Ogromnie się Wan-Szen gniewał. Zwróciwszy się twarzą ku górze, zaczął wymyślać na pustelnika:

— Ach, ty stary byku, masz ty duszę bez odrobiny dobroci. Nigdy jeszcze tak nie cierpiałem, jak przez ciebie. I zasług mi żadnych nie zapłaciłeś i nic nie nauczyłeś, na dodatek głowę sobie przez ciebie rozbiłem. I to się nazywa sprawiedliwością!

I długo, długo Wan-Szen wymyślał na pustelnika, trzymając się za zbolałą głowę.

Tłómaczyła *Czyńska.*

„Książę Niezłomny“.

(Garść uwag przed premierą).

—o—

Król: Nie jest-że to pierwsze [prawo,
Że niewolnik Pana słucha?

Don Fernando: Nie przeciwko prawom [ducha
Ma niewolnik słuchać Pana.

W tym czterowierszu mieści się idea podniosłego rycersko-chrześciańskiego dramatu, który Słowacki w przedziwnym przekładzie wydał drukiem w roku 1844. Słowacki wielce cenił ten utwór, który znakomicie odpowiadał ówczesnemu jego mistycznemu nastrojowi ducha; poeta sam niekiedy identyfikował się z bohaterem dramatu, „który za ojczyznę oddał swój żywot i dźwiga kajdany Maurów“.

Adam Asnyk powiada:

„Arcydzieło hiszpańskiego przyswojone zostało naszemu językowi w tak mistrzowski sposób, że polskie społeczeństwo miało prawo uważać je w połowie za swoją narodową własność i przyklasnąć podwójnie utworowi, w którym genialność tłomacza szła w zawody z genialnością twórcy, i w którym wzniosły ideał dawnej. katolicko-

dził sobie w stanie nietrzeźwym drzemkę na plantach Dietlowskich i zasnął na ławce. Skoro się po [illegible] czasie przebudził, zauważył brak pugilaresu z 18 koronami. Naturalnie za złodziejem ani śladu.

Pożyczka rosyjska w Krakowie. Do godziny 12 w tutejszych instytucyach finansowych i kantorach wymiany subskrypcye dochodziły do [illegible]00.000 franków; między godziną 12 a 1 przybyło jeszcze parękroć, tak, że ostatecznie cała suma dojdzie do miliona franków.

Śmierć w pociągu. Wczoraj wieczorem po wjeździe na tutejszy dworzec pospiesznego pociągu ze Lwowa, zmarła w wagonie Agata Dyszewska, licząca lat 45, żona nauczyciela z Borzymowa, powiatu stopnickiego, gubernii kieleckiej w Królestwie Polskiem, wieziona do tutejszej kliniki celem operacyi. Dr Jaworski stwierdził śmierć, a zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Fałszerze monety. W lutym br. przyszła podczas targu w Liszkach jakaś kobieta wiejska do sklepu masarskiego p. Zofii Blasińskiej i za kupioną kiełbasę zapłaciła monetą guldenową, której wygląd wydał się podejrzany kupcowej. Kobieta zapytana o pochodzenie monety, szybko ze sklepu uciekła i dopiero przy pomocy policyanta gminnego Franciszka Wlazło i plutonowego żandarmeryi p. Pawła Turczynowskiego, została przytrzymana. Była to Franciszkowa Przybindowa, gospodyni z Wołowic pod Liszkami. Dalsze śledztwo, w którem brał udział także krakowski inspektor policyi p. Bron. Karcz, wykazało, że podrabianiem pieniędzy trudnił się Franciszek Przebinda, 19 letni wyrobnik, który odsiadując karę w więzieniu nowosądeckiem, nauczył się tam od jakiegoś więźnia sposobu fałszowania monet.

Monety wyrabiał on wraz ze swym znajomym Stanisławem Mazurkiem, zaś matka Przebindy Franciszkowa, ojciec Jakób i bracia Władysław i Jan puszczali podrobione monety w okolicy i w Krakowie.

Przy przeprowadzonej rewizyi w domu Przebindów znaleziono przyrządy i przybory do wyrabiania pieniędzy, a prócz tego kilkadziesiąt sfałszowanych monet. Natychmiast aresztowano starych Przebindów oraz synów Franciszka i Władysława, zaś syn Jan i Stanisław Mazurek zdołali uciec i dotąd ukrywaja się przed władzami.

Aresztowanych postawiono w piątek przed ławą przysięgłych. Trybunałowi przewodniczył r. s. Ursel, oskarżał prokurator Sełak. Wyrok zapadnie wieczorem.

Otyły złodziej. Feliks Radzikowski, 20-letni kotlarz z Warszawy, wałęsał się jakiś czas po Krakowie bez zajęcia, aż wreszcie znalazł przytułek w zakładzie brata Alberta na Kazimierzu. Niepodobało się jednak Radzikowskiemu życie zakładu na półzakonne i niebawem więc zakład opuścił. Wtedy zauważył Kowalski, jego współlokator, brak odświętnego ubrania i bielizny, i natychmiast uwiadomił o kradzieży podgórską ekspozyturę policyi. Aresztowany Radzikowski wyparł się stanowczo jakiejkolwiek kradzieży, ale zbytnia jego otyłość zwróciła uwagę agenta policyjnego. I oto okazało się, że sprytny złodziej miał na sobie skradzioną odzież i bieliznę, a dopiero na wierzchu własne zniszczone ubranie. Radzikowskiemu odebrano skradzione rzeczy i osadzono w aresztach policyjnych.

Okradziony w pociągu. Wyrobnikowi Michałowi Posnie, jadącemu z Wiednia do Krakowa skradziono w pociągu pugilares z kwotą 240 kor.

Przejechanie. Dorożkarz numer 68 najechał w ul. Skałecznej na kilkuletnie dziecko, które dostawszy się pod koła odniosło kilka silniejszych kontuzyj na ciele. Wezwane pogotowie po opatrzeniu odwiozło je na klinikę chirurgiczną.

Znaczne sprzeniewierzenie w Podgórzu. Saul Landau, 20-kilkoletni agent handlowy w Podgórzu, syn Hirscha, handlarza wina, wyłudziwszy od różnych firm kupieckich towary w łącznej wartości około 50.000 kor., zbiegł w niewiadomym kierunku. Podgórska ekspozytura policyi czyni usilne zabiegi celem schwytania oszusta i rozesłała za nim listy gończe.

Aresztowanie pruskiego agenta. Onegdaj aresztowała policya podgórska Włodzimierza Pyndykowskiego, Rusina rodem z Buczacza, który podając się za nauczyciela ludowego nakłaniał wieśniaków w okolicy Podgórza i Krakowa do wyjazdu na roboty do Prus i obiecywał im złote góry. Znalezione przy aresztowanym papiery wykazują, że Pyndykowski jest agentem niemieckiego biura w Nowym Bernnie i trudni się zawodowo werbowaniem robotników.

Ponieważ przy tej sposobności dopuszczać się miał nadużyć, zatrzymano go w areszcie śledczym.

Zmarli. Karol Wojda, właściciel apteki w Tatarkowie zmarł 26 bm. w 50 roku życia. Pogrzeb w niedzielę o 4 popoł. z kościoła św. Łazarza przy ul. Kopernika.

Tajemnicze zniknięcie piętnastoletniej panienki.

Zbrodnia przed z siedmiu laty.

Przed 7 laty opinia publiczna w Krakowie niezmiernie została poruszona faktem zniknięcia 15-letniej Maryi Bugajskiej. Dziewczyna, prawdziwa piękność, nad wiek rozwinięta, padła ofiarą tajemniczej zbrodni, ale sprawca, mimo wysiłków policyi, nie został wykryty. Obecnie *po 7 latach* głośna ta i po dziś dzień niezapomniana sprawa zostaje przez policyę znowu podjęta i być może, że dzięki niezwykłej przenikliwości organów policyjnych, prowadzących śledztwo, tajemniczy zbrodniarz nie ujdzie sprawiedliwej kary.

Jak kamień w wodę...

W dniu 26 lipca 1899 r. o godzinie 7ej rano wyszła z mieszkania rodziców przy ul. Lubicz 15-letnia Marya Bugajska i miała udać się do kościoła OO. Jezuitów przy ul. Kopernika celem przyjęcia komunii św. Od tego czasu dziewczynka do domu więcej nie wróciła, a wszelki ślad za nią zaginął. Była to panienka bardzo ładna, a przytem skromna, która nie miała żadnych znajomości poza domem i cały dzień prawie z domu nie wychodziła. Tem dziwniejsze więc było jej tajemnicze zniknięcie.

Wszelkie usiłowania policyi celem wykrycia sprawcy okazały się bezskuteczne. Sprawa nabrała ogromnego rozgłosu w Krakowie. Kto wiedział tylko jakikolwiek szczegół, donosił zaraz policyi, mimo to dziewczyna przepadła.

Posądzony malarz.

Matka dziewczynki, zrozpaczona jej zniknięciem szalała poprostu z bólu i wokół rzucała podejrzenia na sąsiadów. Między innymi szczególnie obwiniała o porwanie swej córki, a nawet o jej zamordowanie poważnego i żonatego malarza P., ale śledztwo policyjne nie wykazało najmniejszej jego winy, a Bugajska została za ciągłe napastowanie

---

rycerskiej Hiszpanii tak się ściśle kojarzy z ideałem dawnej, katolicko-rycerskiej Polski. Inne narody mogą się nim zachwycać tylko jako najpoczytniejszym kwiatem poezyi, gdy my tymczasem zarobiliśmy sobie na zrozumienie jego całą przeszłością naszą, ofiarami i cierpieniem, nawet nędzą i poniżeniem naszem".

* * *

Wystawienie tego dramatu na scenie nasuwa ogromne trudności. Jest to dramat retoryczno-ideowy; osoby występujące w nim, zarówno chrześcianie jak Maurowie, są rycerzami bez skazy, a mowa ich, to bohaterska tyrada, gest każdy dworsko-wytworny. I niema tam właściwie różnicy między rycerzem chrześcianinem a rycerzem maurytańskim, obaj jednako są szlachetni, męstwo i honor są dla obu gwiazdy przewodniemi; lecz jeden walczy w imię krzyża i przeto uważa się za uprawnionego do tępienia mieczem „pogan", którzy rycerskiemi nie ustępują mu cnotami. Bohatersko-retoryczny styl dramatu wymaga od aktorów przedewszystkiem pięknej poetyckiej dykcyi, kunsztu deklamacyjnego. Trocheiczny krótki wiersz, błyszczący licznotami wyszukanych metafor i porównań, nastręcza nie małe trudności w wygłaszaniu; umiejętna potoczystość i wyrazistość deklamacyi są pierwszymi warunkami powodzenia artystów.

Oprawa sceniczna dramatu, stylowem bogactwem kostyumów i dekoracyj, dostrajać się winna do fantastyczno-poetyckiej wspaniałości dykcyi. Te rycerskie postaci muszą jawić się przed naszemi oczami w całym blasku i przepychu bajecznej epoki średniowiecznej.

* * *

Dyrekcya naszego teatru z niezwykłą starannością i z niebywałą, jak na nasze stosunki, okazałością wystawia „Księcia Niezłomnego". Dekoracye (do trzech aktów) sporządzone są według szkiców malarza p. Frycza; kostyumy, z prawdziwych jedwabiów i brokatów, są stylowe i bogate, jak jeszcze nigdy nie były na krakowskiej scenie.

Muzyka p. Opieńskiego towarzyszy akcyi dramatu w wielu ustępach, potęgując nastrój poetycki, jaki winien ogarnąć duszę widza, spoglądającego na bohaterstwo cierpienia infanta portugalskiego w niewoli maurytańskiej.

* * *

„Książę Niezłomny" nie po raz pierwszy wstępuje na scenę krakowską. Jak wykazuje dyr. Estreicher, o wystawienie tego dramatu pokusił się Koźmian w roku 1874, a więc trzydzieści dwa lat temu. Sztuka miała tylko dwa przedstawienia (17 i 20 października) i zeszła ze sceny. Dekoracye i kostyumy były wówczas bardzo ubogie, publiczność w owej epoce panowania „mieszczańskiego" repertuaru mało usposobiona do przyjęcia takiego poetyckiego utworu. Obsadę stanowili: Bolesław Ładnowski (Fernardo); Ładnowska (Feniksana); Wardzyński (Mulej); Szymański (król Tangeru), Hierowski (Tarudant); Podwyszyński (Don Juan) etc.; Zarą, jedną ze służebnic Feniksany, była — Paulina Wojnowska. *ls.*

O wystawionych we czwartek nowościach, interesującej psychologią figur studenckich jednoaktówce Gorczyńskiego „Inteligent" oraz o rzekomo realistycznej trzyaktowej sztuce pni Kallas „Niewesołe życie", odkładam sprawozdanie do następującego nru.

—o—

malarza (który aż z Krakowa się wyprowadził) sądownie ukarana.

Tajemnicze listy.

Dochodzenia wykazały tylko, że w dzień po zniknięciu nadeszła do matki dziewczynki kartka korespondencyjna, a w następnym dniu znowu list, w których jakaś obca ręka donosi imieniem dziewczynki, że „porwał ją jeden malarz, że ją maluje, daje jej dużo pieniędzy, chce z nią jechać do Rzymu" itd. Później ani jednej wiadomości, ani jednego śladu.

Na tropie.

Przed kilkunastu dniami aresztowała policya krakowska z powodu awantur pewnego mężczyznę, zdradzającego przytem anormalne seksualne popędy — i okazało się, że pismo jego, przypomina pismo na owym liście z przed 7 laty. Człowiek ten mieszkał w pobliżu mieszkania rodziny Bugajskich, a szereg poszlak czyni go podejrzanym w sprawie zniknięcia Bugajskiej.

Sensacyjna ta sprawa jest przedmiotem usilnych badań ze strony policyi; o wyniku dochodzeń doniesiemy niezwłocznie.

—O—

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela: „Książę Niezłomny", dram. w 9 obrazach, przekład wierszem Juliusza Słowackiego.

Telegramy „Nowin".

Z Królestwa Polskiego.

Prawybory w Warszawie

Warszawa. Przy prawyborach do Dumy zwyciężyła lista stronnictwa narodowo-demokratycznego. 60 wyborców należy do partyi narodowo-demokratycznej, a 20 do stronictwa żydowskiego.

Z caratu.

Zamach na Kasę.

Tyflis. Wczoraj splądrowano urząd skarbowy w Duszet koło Tyflisu. Na 20 minut przed przybyciem zmiany warty wojskowej, przyszło 6 ludzi w uniformach tego pułku i zluzowawszy straż wtargnęło do oddziału depozytowego, gdzie zabrali **315 000 rubli** i umknęli, zanim nadeszła prawdziwa warta.

Los Gapona

Paryż. Z Petersburga donoszą, że wiadomości o zamordowaniu Gapona są bezpodstawne. Faktem natomiast jest, że przebywa on w pewnym klasztorze na pokucie.

Pożyczka rosyjska.

Lwów. Subskrypcya na pożyczkę rosyjską, rozpisana na wczoraj, dała we Lwowie wynik nadspodziewany, gdyż subskrybowano we filii wiedeńskiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu ze samego Lwowa około 4 miliony kor., we filii „Bank-Verein" we Lwowie i na prowincyi około 3 milionów, razem więc we Lwowie 7 milionów kor.

Wiedeń. Pożyczka rosyjska we Wiedniu — jak słychać— została kilkakrotnie—10, czy nawet 15 krotnie — przesubskrybowaną. W Czechach subskrybowano około 70 mil. koron.

—o—

W San Francisco.

San Francisco. Wskutek onegdajszego trzęsienia ziemi zawaliło się tylko kilka wadliwych kominów, przyczem zginęła 1 kobieta w kuchni.

Komisya dla zaopatrzenia dotkniętych w żywność, otrzymuje tak wielkie ilości środków żywności, że zachodzi obawa, iż się popsują przed rozdaniem. Burmistrz zarządził, aby członków t. zw. „Nadkomitetu chronnego" rozbrajano, gdzie się ich spotka; w razie oporu mają być natychmiast rozstrzelani.

Strejki we Francyi.

Valenciennes. Z departamentu Nord donoszą, że strejkujący powoli powracają do pracy. Prawie wszyscy robotnicy metalowi powrócili do zajęć. Ale nietylko w kopalniach, strzeżonych przez wojsko, lecz także i w innych pracę znowu podjęto na większą skalę. Wzburzenie zmniejsza się, w okolicy zaczynają panować normalne stosunki. Aresztowania trwają dalej. Ubiegłej nocy w szybie Nr III w Lievin aresztowano 17 górników. W departamencie Pas de Calais liczba strejkujących również się zmniejsza.

Paryż. Na wczorajszej Radzie gabinetowej minister sprawiedliwości zdał sprawę ze śledztwa sądowego z powodu niepokojów w dep. Nord. Następnie Rada gabinetowa zajmowała się zarządzeniami na dzień 1 maja i uchwaliła zakazać w tym dniu pochodów i zgromadzeń na publicznych placach.

Gabinet francuski wobec rewolucyjnego strejku.

Paryż. Trzej kierownicy ogólnego związku robotniczego pojawili się u ministra Clemenceau, z zapytaniem, czy prawdą jest, że ze względu na oczekiwane demonstracye w dn. 1 maja mają być przedsięwzięte aresztowania. Clemenceau odpowiedział: Do dzisiaj nie myślałem o aresztowaniu panów, co będzie jutro nie mogę powiedzieć. — Co się tyczy 1 maja to zwracam uwagę, że panowie stoicie za barykadą, ja zaś przed nią. Wy dążycie do anarchii, moim obowiązkiem zaś jest zabezpieczenie porządku. Moją rolą jest więc przeszkodzić waszym usiłowaniom. — Niechaj każdy zajmie stanowisko, jakie sobie obrał.

Rada państwa

(Telefonem).

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano pismo sądu kraj. w Krakowie o wydanie posła Bojki z powodu skargi o obrazę czci.

Pos. Schoenerer i tow. zgłosili wniosek nagły, wzywający rząd, aby natychmiast zawiadomił Izbę o wszelkich rokowaniach z rządem węgierskim oraz przedstawił, jaką gwarancyę daje obecny rząd węgierski, że dotrzymaną będzie ugoda wprawdzie nie uchwalona przez parlament, ale faktycznie istniejąca. Nadto zgłosił Schoenerer wniosek nagły, wzywający rząd do cofnięcia przedłożenia o udziale Austryi w wydatkach wspólnych na r. 1906, a natomiast przedłożył inną ustawę, któraby miała tak długo obowiązywać, jak prowizoryum budżetowe.

Pos. Danielak, Rotter, Stwiertnia, Petelenz i tow. zgłosili interpelacyę w sprawie **aresztowania notaryusza Obmińskiego** przez starostę Jarosza w Nowym Sączu. Interpelanci domagają się śledztwa przeciw staroście i poczynienia zarządzeń celem zapobieżenia w przyszłości podobnym wypadkom.

Pos. Daszyński i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie śledztwa dyscyplinarnego zarządzonego przeciw poczmistrzowi Alojzemu Witkowskiemu w Krakowie.

Pos. Daszyński, Olszewski i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie gwałtu publicznego i nadużycia władzy ze strony starosty w Nowym Sączu Jarosza wobec notaryusza Obmińskiego.

Pos. Daszyński i tow. w sprawie wydalenia pewnego emigranta z Galicyi.

Pos. Offner i tow. w sprawie zakazu plakatowania ostrzeżenia publiczności przed subskrypcyą na pożyczkę rosyjską.

Bar. Gautsch odpowiada.

Prez. min. Gautsch odpowiada na interpelacyę w sprawie węgierskiej. Minister oświadcza, że zamianowanie nowego rządu węgierskiego jest sprawą wewnętrzną państwa węgierskiego. rząd austryacki na to żadnego wpływu mieć nie może. Jeżeli przez nowy rząd mają być przywrócone konstytucyjne stosunki na Węgrzech, każdy konstytucyjny patryota powinien to przyjąć z radością. Rząd austryacki ma obowiązek starania się, aby nie nastąpiła żadna zmiana w przewidzianych ustawą urządzeniach wspólnych.

Obawy pod tym względem nie są uzasadnione. Rząd węgierski zgadza się na zupełne wyłączenie sprawy języka w komendzie i służbie wspólnej armii i zobowiązuje się, że traktaty handlowe, zawarte za granicą zostaną przez Sejm zatwierdzone. Co do stosunku między oboma państwami. oba rządy zastrzegają sobie dla jego ostatecznego uregulowania wolne ręce, czyniąc warunek, że między obu państwami przyjdzie do skutku porozumienie. Jeżeli tak się nie stanie, pozostanie *status quo*, aż do upływu czasu trwania traktatów handlowych. Z tego wynika, że zajścia na Węgrzech nie wywołały ani dla rządu austryackiego, ani dla parlamentu austryackiego sytuacyi przymusowej. Co do uregulowania stosunków omawianych, minister powołuje się na swoje kilkakrotne oświadczenia. że rząd stoi na zasadach umowy, zawartej przez poprzednie rządy i dla ich przeprowadzenia nie może uczynić żadnego ustępstwa. Ale także w tym kierunku rząd liczy na poparcie Rady państwa i spodziewa się od niej poparcia. (Oklaski i różne okrzyki).

Wnioski nagłe

Następnie rozpoczęły się rozprawy nad nagłymi wnioskami wszechniemców w sprawie zajść w sądzie w Asch. Poseł Jaeger uzasadnia nagłość wniosku swego w sprawie żądania adwokata pos. Baxy, aby pewną rozprawę w Asch przeprowadzono w języku czeskim. Wzywa on rząd, aby w Asch wogóle nie przeprowadzano rozpraw w języku czeskim, gdyż miejscowość ta jest zamieszkaną wyłącznie przez Niemców i zajmuje zupełnie odrębne stanowisko w Czechach, skutkiem czego rozporządzenia Stremayera nie mogą być w Asch stosowane.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości Klein wywodzi, wśród przerywań ze strony Schoenerera i wszechniemców, że rząd stoi na zasadzie rozporządzeń językowych Stremayera i jest zdania, że sędzia w Asch postąpił poprawnie.

Zabrał głos pos. Wacław Hruby.

Po przemowach Hrubego Gloecknera, Baxy, Herolda, Szatza i Kindermana odrzucono **nagłość wniosku 80 głosami przeciw 77.**

Pos. Stein uzasadnia wniosek wszechniemców w sprawie stosunków na Węgrzech.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Ślusarz zdolny potrzebny jako maszynista. Zgłoszenia z podaniem warunków należy przesyłać do „Tkalni mechanicznej Krosno“ w Krośnie. 427

„Słowo Polskie“ z drugiej ręki do nabycia. Oferty: J. K. Stradom l. 7, II. p. 420

Praktykanta potrzeba zaraz do większego zakładu farbiarskiego i chemicznego czyszczenia ubrań. Wiadomość w Administracyi „Nowin“ od 12—1 w południe.

Panny

potrzebne do szycia, Rynek linia A-B l. 45, I. piętro. 415

Do sprzedania.

„Cleweland“ (rower) osobno męski i tandem (rower na dwóch) damsko-męski lub męski do sprzedania. — Obie maszyny w znakomitym stanie. — Wiadomość u portyera Hotelu Centralnego, plac Matejki. 255

Urządzenie sale dla cukierni lub restauracyi (bufet i stoły marmurowe) razem do sprzedania. Wiadomość w Administr. „Nowin“. 269

Konsens gospodarczo-szynkarski do wydzierżawienia. Wiadomość w Administracyi „Nowin“. 386

Mieszkania do wynajęcia.

Pokój ładnie umeblowany przy ulicy Czarnieckiego l. 14 w Podgórzu do wynajęcia dla inteligentnej kobiety. Wiadomość u stróża. 426

Sklep wraz ze stancyą i piwnicą, a w razie potrzeby z lodownią do wynajęcia od 1 czerwca. Róg ul. Floryańskiej i św. Tomasza l. 17. Wiadomość u stróża.

ZDOLNYCH Panien

potrzeba do krawieczyzny. Wiadomość: Kraków, Rynek główny 15, I. p. 347

Nikiowy zegarek kieszonkowy 36 godz. idący z napisem System Roskopf „Patent“ wraz z pięknym łańcuszkiem zł. 1·95, trzy sztuki 5·50, sześć sztuk zł. 10 — do nabycia w składzie Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49. Cenniki darmo 7



Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 4?
(obok Bramy Floryańskiej)

poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą, opałem od 2 koron wyżej. 47

Kupuję

beczki i narzędzie na wino

stanie ... $^1/_2$ i $^1/_1$ hkl.

Oferty: W. Kolde, Kritzendorf, V... 412

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8,

Handel towarów drobiazgowych i przyborów do krawieczyzny

polecają 358

Perkale, Chifony, Hafty szwajcarsie i czeskie z pierwszorzędnych fabryk.

Proszę żądac

darmo i opłatnie mój bogato ilustr. cennik, zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych



HANNS KONRAD

PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW

w BRUX, Nr. 1295 (Czechy)

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. syst. Roskopf patent. w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem zł. 3. Niklowy budzik zł. 1.45, 3 szt. zł. 4. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 67

Nie czekajcie

aż będzie zapóźno, ale miejcie zawsze w domu pod ręką Fellera wonny fluid z esencyj roślinnych z marką „Elsa-Fluid“, będący jedynym środkiem przeciw wielu chorobom. Fellera fluid leczy szybko i skutecznie podagrę i bóle reumatyczne, darcie kości, kłócia w boku, bóle rąk, nóg, głowy i zębów, bóle stosu pacierzowego, rozdenerwowanie i bóle mięśni, zawianie, influenzę migrenę itd. Usuwa osłabienie, znużenie, zapalenia, astmę, bicie serca, febrę, kaszel, chrypkę, rozdrażnienie, bóle w karku, zaflegmienie, brak apetytu, mdłości itd. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje 5 K. 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 K 60 hal., 48 małych albo 24 podwójnych flaszek 16 K franko wysyła wytwórca: **E. V. Feller**, aptekarz w **Stubica, Elsaplatz 126** (Kroacya). — Ustrzega się przed naśladownictwami. — Godne polecenia są również Fellera przeczyszczające pigułki rebarbarowe z marką **„Elsa-Pigułki“**. — Można razem zamówić 6 pudełek za 4 Korony. Pigułki te są znakomitym środkiem na dolegliwości żołądka każdego rodzaju, zatkanie stolca itd. 414-10



Kamieniarski Zakład

pod zarządem 211

JÓZEFA KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie, poleca wielki wybór gotowych pomników, jak również i grobowców, które jak w miejscu, tak i na prowincyi wykonuje.

Najlepsze higieniczne paryskie

towary gumowe

do celów sanitarnych

polecają 146

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretnie.

Największy zakład pogrzebowy

Jana WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza l. 4

(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.

Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również **podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.**

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne **KATAKOMBY**, odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki**

w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz.

Żeglugi parowej w Tryeście

„AUSTRO-AMERICANA“

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30 kwietnia 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyj i zastępstw, ustanowiło

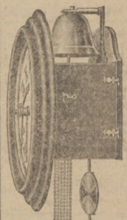
Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych załatwiają w **Jeneralnej Ajencyi Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz 7**, oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu i Szczakowej.

23

Budzik z dzwonem wieżowym



najlepszej jakości, raz na 30 godzin naciągany, z donośnym dzwonem, rama okrągła, gładko politurowana, 39 ctm. średnicy, cyferblat ze szkłem, 3 pozł. bronzowe wagi, 3-letnia pisemna gwarancya.

tylko Kor. 6·60!

Niema ryzyka! — Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.

Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez **pierwszą fabrykę zegarków** 296

HANNS KONRAD

w Brüx Nr. 510 (Czechy)

Bogato ilustr. polski cennik z 100 rycinami na żądanie darmo i opłatnie.

Tomasz Książczykiewicz

krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie
Wiślna l. 3.

Największa krajowa firma

R. PAWŁOWSKI

dawniej **J. IWANICKI**

Kraków, Rynek L. 18.

DOSTAWCA Związku urzędników państwowych.



Poleca swoje najnowszej konstrukcyi, powszechnie za najlepsze uznane maszyny do szycia i haftu, które nadają się znakomicie tak do użytku domowego, jak i dla celów przemysłowych, odznaczają się niezwykłą trwałością, szyją prędko, lekko i cicho, haftują znakomicie, są tańsze, aniżeli wszelkie inne bezwartościowe fabrykaty

Bezpłatne kursa nauki haftów.

Obszerne cenniki wraz z historyą maszyn do szycia darmo i opłatnie.

Chrześcijański Magazyn Mebli

SZCZEPANA ŁOJKA

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 28

(obok Hotelu Pollera)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.